Telefon Redakcyi Nr. 155.

Telefon Administracyi Nr. 1201.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SERBIL Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: z inseratowej. ::

Nr. 254. Lwów, piątek 1. września 1911. Rok I.

Czas odnowić przedpłatę — na wrzesień. —

Sprawy wewnętrzne.

„Jaskółki" porozumienia czesko-niemieckiego.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" donoszą, że nie jest rzeczą pewną, czy ks. Thun w powrocie do Pragi zatrzyma się w Wiedniu. Namiestnik bowiem tym razem nie jedzie sam. Termin podróży br. Gautscha do Czech będzie jeszcze przez niego z ks. Thunem umówiony i ustalony.

Ks. Thun u cesarza.

Ischl. (TBK.) Ks. Thun otrzymał zaproszenie na obiad do willi cesarskiej. Po obiedzie podczas cerkle'u cesarz zaszczycił ks. Thuna dłuższą rozmową.

Budżet na rok 1912.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" donoszą, że budżet na rok 1912 już został wygotowany przez ministerstwo skarbu. Budżet ten będzie bez deficytu, a rezultat ten został uzyskany przez poważniejsze oszczędności odnośnie do najproduktywniejszych wydatków. Budżet będzie przedłożony najbliższej Radzie ministrów.

Sprawa klinik wiedeńskich.

Wiedeń. (TBK.) W prezydyum Rady ministrów odbył się wczoraj w południe pod przewodnictwem prezydenta gabinetu br. Gautscha konferencya w sprawie klinik wiedeńskich. W tej konferencyi wzięli udział ministrowie: oświaty, spraw wewnętrznych i skarbu, oraz referenci. Rezultat konferencyi będzie podany do wiadomości w najbliższych dniach.

Komisya kontroli długów państwowych.

Wiedeń. (TBK.) Nowo wybrana komisya kontroli długów państwowych wybrała przewodniczącego br. Czedika, jego zastępcą br. Fuchsa.

Manewry armii austryackiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Arcyks. Franciszek Salwator i szef sztabu generalnego br. Conrad przybyli dziś do Kalmanczy aby wziąść udział w wielkich manewrach kawaleryi.

Jubileusze generałów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj obchodził 50 letni jubileusz jenerał kawaleryi hr. Karol Auersperg, kapitan gwardyi przybocznej trabantów. Cesarz udzielił jubilatowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Gen. Auersperg urodził się w Pradze i uczęszczał do szkół w Krakowie. W czerwcu 1906 został komendantem 11 korpusu we Lwowie, na którem to stanowisku zaawansował w listopadzie 1906 na generała kawaleryi. Jubilat był we Lwowie bardzo lubiany i ceniony.

Dziś obchodzi także 40-letni jubileusz służby minister obrony krajowej Georgi.

Br. Gautsch złożył mu z powodu tego osobiste życzenia.

W ministerstwie składano jubilatowi również gorące życzenia.

Z Węgier.

Przeciw reformom wojskowym.

Budapeszt. (Tel. wł.) Partya koszutowska odbywa dziś wieczorem konferencyę. Pismo „Magyar Hirlap" donosi, iż udało się doprowadzić do skutku kompromis. Koszut przedłoży stronnictwu następujący wniosek:

„Partya koszutowska oświadcza, iż walczy przeciw reformom wojskowym, ponieważ z jednej strony nakłada się na narod ogromne ciężary, a nie daje się żadnych koncesyi narodowych.

Partya koszutowska nie byłaby skłonną zaprzestać tej walki także wówczas, gdyby rząd przedłożył reformy wojskowe w takiej formie, którąby stanowisko partyi salwowała i supremacyę węgierskości zapewniła.

Partya walczy przeciw horendalnym ciężarom wojskowym i za naród węgierski.

Partya oświadcza, że nie mogłaby głosować za przedłożeniami wojskowemi nawet wówczas, gdyby zostały wniesione w parlamencie wybranym na podstawie nowej reformy wyborczej.

Partya będzie prowadziła walkę przeciw reformom wojskowym w dalszym ciągu, zastrzegając sobie wolną rękę.

Budapeszt. (TBK.) Partya Koszutha uchwaliła na wczorajszej konferencyi prowadzić w dalszym ciągu wszelkimi środkami walkę przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Solidarność z rządem.

Trenczyn. (Tel. wł.) Kongregacye komitatu trenczyńskiego powzięły jednomyślnie uchwałę potępiającą bardzo ostro opozycyę i zapewniającą rząd niezmienionem i pełnem zaufaniu.

Sprawy zagraniczne.

Z Francyi.

Uchwały Rady ministrów.

Rambouillet. (TBK.) Wczorajsza Rada ministrów zatwierdziła instrukcye, uchwalone ambasadorowi francuskiemu w Berlinie Cambonowi.

Rambouillet. (TBK.) Wczorajsza Rada ministrów zatwierdziła w urzędowaniu dyrektora muzeum narodowych Homolle'a. Starszego rewidenta Luwni, który wykazał niedbalstwo w spełnianiu swych obowiązków, usunięto.

Rewolta z powodu drożyzny.

Paryż. (Tel. wł.) Z Francyi dochodzą wiadomości o rozruchach i manifestacyach z powodu drożyzny środków żywności. Masło, jaja i mleko podniosły się w cenach, wobec czego gospodynie urządziły onegdaj wielką manifestacyę. Publiczność niszczy towary i odgraża się producentom. Zniszczono zapasy żywności w hali targowej w Saint Quentin a w Valenciennes zburzono zagrody chłopskie. Producenci oświadczają, że nie będą dowozili więcej towarów. W wielu miejscowościach ludność urządza manifestacye, spiewając międzynarodówkę. Rząd wysłał wielką ilość wojska do departamentów Nord i Pas de Calais.

Paryż. W powiecie Valenciennes wielu kupców podpadło zobowiązaniu, iż sprzedawać będą środki żywności po cenach oznaczonych przez robotników. Niektórzy kupcy zamknęli sklepy, rzeźnicy przestali wyrębywać mięso. W Fresner ograbiono jeden sklep. Jeden pańczarz, wzburzony akcyą antidrożyźnianą, umarł na udar sercowy. W Sanit Quentrin splondrowano sklepy; podczas starcia z policyą raniono jednego podoficera i dwóch policyantów.

Paryż. Zaburzenia z powodu drożyzny środków żywności, przybierają we Francyi południowej coraz groźniejszy charakter. W Donay tłum złożony z mężczyzn i kobiet zażądał od Rady gminnej wydania odpowiednich zarządzeń w sprawie obniżenia cen środków żywności. Rada gminna uchwaliła rezolucyę w sprawie zniesienia cła od mięsa i innych środków żywności. Uchwała ta nie zadowoliła tłumu zebranego i przyszło do zaburzeń. Ukaranie kilku kobiet wywołało ogólne wzburzenie.

Marokko.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allgemeine Zeitung" pisze: Dziś wieczorem p. Cambon powróci na swe stanowisko w Berlinie — a jutro z powrotem zostaną podjęte konferencye między nim a p. Kiderlen-Wächterem. Rząd niemiecki jest poinformowany dokładnie o propozycyach jakie p. Cambon przedstawi sekretarzowi stanu.

Podczas nieobecności p. Kiderlen-Wächtera p. von Schön po konferencyi z francuskim ministrem spraw zagranicznych de Selves dokładnie poinformował kanclerza państwa o widokach francuskiego rządu i zawiadomił go jakiego rodzaju będą propozycye, które pan Cambon przywiezie do Berlina.

Dowiadujemy się pozatem, że w niemieckich kołach rządowych propozycye p. Cambona zostały uznane za możliwe do przyjęcia.

W pierwszym rzędzie dotyczą one uregulowania kwestyi marokkańskiej w tym kierunku, że Niemcy nie podniosą żadnych żądań, któreby

negowały życzenia Francyi odnośnie do francuskiego protektoratu nad Marokkiem. Natomiast żądają Niemcy zagwarantowania interesów ekonomicznych. Niemcy uważają, że układ z r. 1909, który miał ustalić gospodarcze interesy Niemiec nie jest właściwą formą, któraby odpowiadała temu celowi. Dlatego z jednej strony Niemcy gotowi uznać w sprecyzowanej formie polityczne stanowisko Francyi w Marokku, w zamian za uznanie swych interesów gospodarczych.

Co się tyczy sprawy kompensat, to nie będzie ona stanowiła przedmiotu konferencyi, gdyż nie jest jeszcze pewnem, czy propozycye p. Cambona będą przez rząd niemiecki aprobowane.

Wogóle sądzą tu, że obecnie nastąpi porozumienie w kwestyach zasadniczych, chociażby potrzeba omawiania szczegółów dała jeszcze powód do dalszych konferencyi.

Berlin. (TBK.) Ambasador francuski przybył tu wczoraj.

Oszczędzajcie węgiel.

Londyn. (Tel. wł.) Znakomity fizyk i naturalista Ramsky powiedział na odbytem wczoraj zgromadzeniu w Britisch Association w Portsmouth:

„Oszczędzajcie węgiel bo za 175 lat wszystkie pola węglowe Wielkiej Brytanii zostaną wyczerpane. Węgiel jest nerwem życiowym hegemonii brytańskiej na morzu. Bez węgla wielka flota handlowa nie może się utrzymać. Należy wystąpić przeciw ogromnej rozrzutności z węglami.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Berlin. (Tel. wł.). Petersburski korespondent „Vossische Ztg.“ donosi, że na zapytanie jego oświadczono mu z polecenia ministra skarbu Kokowcewa, że ministeryum pracuje obecnie nad wygotowaniem projektu ustawy o upaństwowieniu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Projekt zostanie wniesiony na posiedzeniu Rady ministrów, która rozstrzygnie czy projekt ten ma być przedłożony organom prawodawczym.

Różne.

Sladami Hofrichtera.

Rzym. (Tel. wł.). Z Cattani telegrafują: Opat infułat monsignore Contessa we wsi Agira zachorował wczoraj podczas celebrowania mszy św. w kościele św. Małgorzaty i został przeniesiony do zakrystyi w stanie zupełnej bezprzytomności. W winie mszalnem znaleziono strychninę i arszenik. Pod zarzutem zbrodni otrucia przyaresztowano pewnego kanonika.

Falszerze „guldenów“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Policya wpadła tu na na trop fałszerstwa nowych banknotów 2-koronowych.

Angielski olbrzym morski.

Londyn. (Tel. wł.). Nowy dreadnought jest obecnie największym okrętem wojennym świata. Ma szybkość 30 węzłów, 26.365 t. zawartości, 660 stóp długości, 28 stóp głębokości i uzbrojony jest w 8 dział. Same działa kosztują 43,000.000 koron.

Smierć sześciu osób w płomieniach.

Berlin. (Tel. wł.). W Köngenbachu w Badenie wybuchł w domu cieśli Goerslicka pożar, którego ofiarą padło 6 osób.

Samobójstwo bankiera.

Berlin. (Tel. wł.). Bankier Jerzy Wichert właściciel starej firmy bankowej Radohr et Cie zastrzelił się dziesiejszej nocy z powodu nieudałych spekulacyi.

Cholera.

Konstantynopol. (TBK.) Stwierdzono tu 52 nowych wypadków cholery. 26 osób zmarło na cholerę. Zaraza rozszerza się.

Z Rady miejskiej.

Nietylko z rumianych i słońcem opalonych lic ojców miasta, ale i z żywej a ochotnej dyskusyi widać było wczoraj, że to pierwsze po feryach posiedzenie.

A tak się jakoś złożyło, że dyskusya toczyła się dookoła wakacyjnych, „wsiowych“ tematów: gospodarstwo rolne, jarzynki, ogródki, komasacya gruntów, drenowanie, sztuczny nawóz — słowem sylabizowało się wczoraj żarliwie zasady abecadła z agronomicznego elementarza. A jedna z najsłuszniejszych uwag dała się słyszeć gdzieś na końcu debaty: „A możeby tak spytać się fachowców?...

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielono urlopów 4-tygodniowych r. Lisiewiczowi i r. Pierackiemu, zaś wiceprezydentowi Rutowskiemu do 12 b. m.

Odczytano następnie sprawozdanie z czynności delegatów w czasie wakacyi, dalej pismo dziękczynne dyrekcyi jarmarku kraj., oraz zaproszenie Ligi Pomocy Przemysłowej na poświęcenie nowego gmachu i VII zjazd członków.

Pamięci pułkownika Strusia.

Podnieśli się radni z miejsc w milczeniu, gdy zabrał głos prezydent, by na zawsze pożegnać i hołd złożyć pamięci pułkownika Strusia, którego dziś odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku.

Na znak wdzięcznej miasta o weteranie pamięci płonęły w czasie pogrzebu kirem okryte lampy, Rada miejska towarzyszyła zwłokom, a r. Roszkowski oddał nad grobem hołd pamięci pułkownika Strusia.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie.

R. Zakrzewski wywodził, że rzadkie dawniej napaści i rabunki, dokonywane na mieszkańcach miasta, zaczynają teraz wchodzić w regułę. Rewizya stosunków jest tu konieczna i nagląca, stąd prośba mowcy do prezydyum, by w przeciągu 4 tygodni przedłożyło w porozumieniu z magistratem odpowiednie wnioski, zdążające ku wzmocnieniu bezpieczeństwa publicznego we Lwowie, a nadto udzieliło rodzaju zapomogi dla rodziny po zamordowanym dozorcy Bieniaszu, co niech będzie moralną zachętą dla ogółu dozorców.

Prezydent Neuman obiecał zająć się obiema sprawami.

Kiedy weszła pod obrady sprawa

bursy dla dziewcząt Koła Pań TSL.,

przedstawiona przez r. Bartonia, „niveau“ zainteresowania się jeło się zwolna podnosić.

Pod budowę tej bursy miasto udzieliło ongi miejsca naprzeciw wejścia na plac Powystawowy. W akcie darowizny było jednak zastrzeżenie, że budynek przechodzi na własność miasta, o ileby go przestano kiedykolwiek używać na cele bursy.

Obecnie Koło Pań, przystępując do budowy, chce zaciągnąć pożyczkę 160.000 K, a otrzyma ją w Kasie oszcz. tylko pod tym warunkiem, jeśli miasto odstąpi od zastrzeżenia.

I stąd prośba Koła Pań o pozwolenie zrobienia z części stanąć mającej bursy domu czynszowego.

Referent imieniem sekcyi II zaproponował przychylenie się do prośby i zgodę na intabulacyę pożyczki na pierwszem miejscu.

Drobiazgowa a ożywiona dyskusya rozwinęła się nad tem. Zabierali głos: rr. Ihnatowicz, Makowicz, Próchnicki, Gubrynowicz, Riedl, Aszkenaze, podnosząc rozmaite wątpliwości.

Sprawa miała wszelkie szanse przespacerowania się do komisyi prawniczej, jednak ze względu na istotną nagłość sprawy, przyjęto ostatecznie propozycye referenta z poprawką, żądającą od TSL. deklaracyi, że dochód po pokryciu kosztów administracyi, rat itp., użyty będzie wyłącznie na cele bursy.

Zdawało się (jako żeśmy na pierwszem posiedzeniu po feryach), że teraz odwali się conajmniej połowa porządku dziennego, gdy w tem drobna sprawa skierowała Radę na bystre wody wielkiej dyskusyi o zasadniczych sprawach polityki miejskiej.

Poszło o przedstawioną przez r. Bartonia kwestyę

dzierżawy Persenkówki i Bodnerówki.

Referent zaproponował wypuszczenie tych folwarków w dzierżawę po 32 K od morga, ani się spodziewając, że się od tego pocznie

wielka debata agronomiczna

na tematy rozliczne, interesujące bezsprzecznie tych, co się na tem rozumieją, więc n. p. czy lepiej jest gospodarzyć na jednym folwarczku, czy na trzech razem, jaką ma wartość komasacya gruntów itp.

Napomknął o tem zlekka r. Traczewski, popierając wnioski referenta, gdy tymczasem r. Zakrzewski, oświadczywszy, że jest posiadaczem dwóch morgów, zaczem i „loci“ i „rei peritus“ jął ciskać gromy na miejską gospodarkę rolną, która przykładem świeci demoralizującym dla całej okolicy. Parę kilometrów od miasta gospodaruje się tak, jak gdzieś we wsi głębokiej **systemem rolnym a nie ogrodowym.** Zarabiają dzierżawcy, traci miasto, bo przy gospodarce jarzynowej możnaby potrójne czynsze dzierżawne osiągnąć.

Co lepsze: Lwów, czy gorzelnia?

Mowca czytał w dziennikach, że w środku Galicyi pobiera się od morga 60 K, a we Lwowie zaledwie połowę tego.

R. Traczewski: Tak, ale tam w miejscu jest gorzelnia!

R. Zakrzewski: A tu jest Lwów w miejscu!

Poruszona przez r. Zakrzewskiego sprawa okazała się bardzo podatnym tematem do pogawędki o rolnictwie i agronomii, w której wielu mowców brało udział. I tak r. Makowicz opowiadał, że nie każda ziemia da się zamienić na ogród, tak samo jak nie z każdego ogrodnika da się zrobić dzierżawca, robocizna jest pod Lwowem na wagę złota i dlatego ogrodnicy nieświetnie stoją.

R. Olszewski kreślił w ponurych barwach odstraszający stan budynków gospodarskich w Persenkówce, których przyprowadzenie do porządku wymagałoby olbrzymich wkładów ze strony dzierżawcy.

R. Janik: Byłoby to ładnie gdybyśmy mieli swoje jarzyny a nie sprowadzali ich z Czech. Cóż kiedy gospodarka miejska chroma a zyski nieproporcyonalne! Uchwałę należy odroczyć.

R. Lewicki godził się z referentem i twierdził, że

Nie dla nas jarzyny!

skoro trzymamy się starych metod gospodarki, nie mamy sztucznych nawozów, nie drenujemy pól, nie stawiamy budynków. Urządzimy takie inwestycye a potem będziemy urządzać sobie ogródki.

Zabierali jeszcze głos r. Rawski (zapytując, co słychać z orzeczeniem komisyi rzeczoznawców lasów i dóbr państwa) i dr. Spohr, godzący się na wywody dra Zakrzewskiego, poczem r. Rybicki skonstantował, że

„Grau ist jede Teorie!“

może kiedyś piękne będą plony obecnej debaty, ale praktycznie jest ona dziś bez wartości! Jesteśmy w przymusowem położeniu, gdyż parę tygodni zaledwie dzieli nas od ostatecznej decyzyi, więc zgodzić się trzeba na wnioski referenta, ale za to urządzić się lepiej na przyszłość.

W tej myśli stawia mowca wniosek, wzywający magisrat, by każdy konkurs dzierżawny był w przyszłości co najmniej na rok przedtem rozpisany. R. poseł Stesłowicz w odpowiedzi na zapytanie o sprawozdanie rzeczoznawców przypomina, że było to w swoim

szeroko na *plenum* Rady omawiane i wtedy też zastanawiano się nad sprawą reformy gospodarki w dobrach miejskich. Wszystko to wymaga szczegółowych przez fachowców dokonanych planów reorganizacyi.

Ostetecznie uchwalono wnioski referenta, podwyższając jednak czynsz dzierżawny na 34 kor.; przeszedł też wniosek r. Rybickiego.

Z szeregu innyah spraw rcferowanych przez rr. Rawskiego, Schleichera, Hinglera i Włodzimirskiego zanotować należy uchwałę dotyczącą ustąpienia gruntu miejskiego pod państwowy

Zakład dla badania środków spożywczych.

Rada miasta zgodziła się na zaniechanie budowy zakładu, a natomiast ofiarowała rządowi grunt po prawej strony ulicy Piekarskiej pomiędzy domem zarządcy cmentarza Łyczakowskiego a pawilonami zakaźnymi, grunt o powierzchni 1500 m² wartości 83.400 K wzamian za ogólne świadczenia, których wartość roczna nie powinna przekraczać sumy 4.200 koron.

Zastrzeżono, że językiem urzędowym ma być język polski.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie wpół do 10-tej.

KRONIKA

Nasz fejleton. W dzisiejszym odcinku powieściowym "Gazety Wieczornej" znajdą czytelnicy początek noweli znakomitego poety Antoniego Langego pt.: „Władca czasu“.

Kalendarzyk:

Dziś: 30. Rzym. kat. Idziego Opata.

Gr. kat. Dzierzysła.

Wschód słońca o godzinie 4·40 rano, zachód o godzinie 6·09 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek 1. września „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W sobotę 2. września popołudniu, wyjątkowo o godz. 3. pierwsze przedstawienie dla młodz. szkolnej „Ostatnia wola“, komedya w 3 aktach Aleks. hr. Fredry i „Warszawianka“ pieśń w1 akcie Wyspiańskiego.

Wieczorem o godz. pół do 8-m ej „Miłość cygańska“, operetka w 3. akt. Fr. Lehara.

W Niedzielę 3. września popoł. o godz. poł do 4-tej „Złoty wiek rycerstwa“, żart sceniczn. w 3. akt. Marlowa.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Piękna Rizetta“, operetka w 3. akt. z prol. L. Falla.

W poniedziałek 4. września „Eros i Psyche“, dzieło sceniczne w 7 obraz. J. Żuławskiego; z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

We wtorek 5. września „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

W środę 6. wreśnia „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach. G. Hauptmana, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Rusałki.

W czwartek 7. września „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 8. września popoł. „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach Bertona, wieczorem wpół do 8-mej „Gejzsza“, operetka w 3 aktach Sydney Jonesa.

Fepertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek 31. sierpnia „Warszawianka“.

Piątek 1. września „Kordyan“.

Sobota 2. września „Damy i huzary“.

Niedziela 3. września „Madame Sans Gene“.

Poniedziałek 4 września „Damy i huzary“, komedya Al. hr. Fredry.

Repertuar operetki poznańskiej.

Nowy Sącz (do 2 września).

We czwartek „Baron cygański“.

W piątek „Hrabia Luksemburg“.

Krynica (3—7 września).

W niedzielę „Lalka“.

W poniedziałek „Baron cygański“.

We wtorek „Czar walca“.

We środę „Hrabia Luksemburg“.

We czwartek „Dziewczę z laleczką“.

Pogrzeb śp. dra Jana Stelli-Sawickiego odbył się wczoraj popołudniu przy licznym udziale publiczności.

Żałobne modły przy zwłokach odprawił ks. biskup Bandurski.

Wśród ulewnego deszczu wynieśli Sokoli i uczestnicy powstania z 1863 r. trumnę ze zwłokami śp. Sawickiego na barkach przed ... m żałoby.

Tu z mownicy przemówili: imieniem reprezentacyi miasta prof. dr. Roszkowski, następnie inspektor szpitalów krajowych dr. Lipski, imieniem stanu lekarskiego profesor dr. Sieradzki.

Trumnę złożono na rydwanie zaprzężonym w dwie pary koni. Pochód żałobny poprzedzony kapelą czwartaków, sokołami ze sztandarem, uczestnikami powstania 63 r. ze sztandarem, delegacyą Tow. im. Bartosza Głowackiego, Siostrami miłosierdzia i duchowieństwem z ks. biskupem Bandurskim na czele, kroczył ulicami, na których płonęły latarnie kirem osłonięte.

Za trumną prócz rodziny postępowali: marszałek kraj. hr. Badeni, radni miasta z prezydentem Neumanem na czele, grupa posłów do sejmu i parlamentu, bardzo licznie reprezentowany świat lekarski itp.

U bramy cmentarza orkiestra odegrała „Tysiąc walecznych“.

Odznaczenie. Cesarz nadał nauczycielowi głównemu w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, radcy szkolnemu, Maciejowi Kołczykiewiczowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Frrnciszka Józefa.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazyum w Przemyślu Feliksa Hajduka nauczycielem rzeczywistym w gimnazym polskiem w Cieszynie.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności na rok szkolny 1910/11: 1 i 2 klasa pryw. gimnazyum realnego im. Stanisława Roziarskiego, utrzymywanego przez OO. Pijarów w Krakowie; 1—3 kl. pryw. gimnazyum prof. Stanisława Jaworskiego w Krakowie; 1 klasie pryw. żeńskiego gimnazyum realnego SS. Urszulanek w Krakowie i 1—3 i 5—8 kl. pryw. gimnazyum żeńskiego. Tow. Szkoły gimn. żeńskiej w Krakowie, temu ostatniemu z prawem wydawania rządowo ważnych świadectw dojrzałości.

Z armii. Podpułkownik Jan Pisuliński ze stanu armii, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter pułkownika z uwolnieniem od taksy, oraz krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Towarzystwo ogrodnicze we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę, dnia 3 września b. r., o godzinie 2 po południu w szkole im. Adama Mickiewicza.

Tow. Bratnia Pomoc Słuchaczów Politechniki urządza dnia 3 września festyn na wzgórzu Powystawowym. Komitet przygotował wiele atrakcyi niespodzianek, jak loterya fantowa, poczta, efekty elektryczne, balony, wspaniałe ognie sztuczne i t. d. Część dochodu przeznaczona na Macierz szkolną w Cieszynie i na Dom Zdrowia dla piersiowo chorych w Zakopanem.

Z Tow. „Białego Orła“. Ubiegłej niedzieli odbyło się doroczne walne zgromadzenie Tow. „Białego Orła“. Po odczytaniu sprawozdania i udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat:

Prezesem wybrany p. Kazimierz Wójcicki, wiceprezesem p. Tadeusz Zubrzycki, wydziałowymi pp. Władysław Milski, Henryk Rawski, Władysław Keller, Zygmunt Opałek, Henryk Meizner, Stanisław Wóycicki, Stanisław Olesiak oraz panny Helena Ważnówna i Kazimiera Miśkówna.

Stypendyum rządowe dla słuchaczy weterynaryi. W styczniu 1912 r. nadane zostaną słuchaczom weterynaryi we Lwowie dwa stypendya rządowe w wysokości po 600 koron rocznie, wypłacane w miesięcznych ratach.

Otrzymanie stypendyum zależne jest od nienagannego prowadzenia się petenta, jakoteż od wykazania się odpowiednimi świadectwami z kollokwiów względnie egzaminów. Po upływie czterech lat można stypendya te przedłużać na dalsze trzy miesiące, dla możności zdania egzaminów ściślejszych.

Petenci załączyć muszą do podań metrykę chrztu lub urodzenia, dowód austryackiego obywatelstwa, świadectwo ubóstwa, świadectwo dojrzałości, oraz ewentualnie świadectwa z dobrym postępem ukończonych kursów akademii weterynaryjnej.

Podania należy wnosić na ręce Rektoratu Akademii weterynaryjnej we Lwowie najdalej do dnia 31 października br.

Wystawa prac uczestników kursu krawieckiego. W ubiegłą niedzielę zamknięto 6-tygodniowy kurs nauki kroju krawiectwa męskiego, zorganizowany staraniem lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Rezultaty zabiegów nauczyciela kroju p. Zaroślińskiego, jako też i gorliwej pracy uczestników kursu uwidocznione były na wystawie, urządzonej w jednej z sal instytutu technologicznego. W wykonaniu prac znać rutynowaną rękę kierownika p. Zaroślińskiego, ktory prowadząc kurs, zastosował się do najnowszych wymagań mody i smaku estetycznego.

Niemniejsze uznanie należy się i uczestnikom kursu, którzy z całem poświęceniem i zrozumieniem doniosłości rysunków form kroju, wykonali swe prace pod każdym względem solidnie. Powszechną uwagę zwracało na siebie palto na futrze (własność dr. Sieradzkiego), wykonane przez p. Sozańskiego, właściciela zakładu czyszczenia i przerabiania ubrań i fason fraka, wykonanego przez p. Podbielskiego.

W kursie brali udział następujący krawcy: Buczko, Jarmiłko, Jankowski, Kiezyk, Kłempa, Kotkiewicz, Grossman, Filenbaum, Podbielski, Preizner, Sozański, Roth, Wecker, Werner i Ohselhorn.

Społeczeństwu naszemu przybyła więc nowa grupa rękodzielników, którzy są w stanie zadowolić najwybredniejszy nawet gust klienteli, — należałoby więc o nich pamiętać.

Pani Marya Skłodowska Curie sławna nasza rodaczka, wynalazczyni radium, przyjechała z Paryża do Zakopanego na kilkutygodniowy wypoczynek do swej siostry dr. Bronisławy Dłuskiej. Pani Skłodowska Curie zmęczona wyczerpującymi wykładami profesorskimi i dalszemi studyami nad radium, szuka w Zakopanem ciszy i wytchnienia i dlatego zamknęła się w kole rodziny. Jej obie córki 14-letnia Irena i 6-letnia Ewa od miesiąca już bawią w Zakopanem u państwa Dłuskich. Bawi tam także trzecia siostra pani Helena ze Skłodowskich Szalayowa z Warszawy, wielce zasłużona na polu pedagogicznem, oraz brat dr. Skłodowski, znakomity internista z Warszawy, a z dalszej rodziny pani Pawlewska ze Lwowa i jeszcze parę osób.

Strajk introligatorów. Wczoraj przedpołudniem odbyło się posiedzenie wspólnej komisyi dla pertraktacyi w sprawie zakończenia strajku.

Niestety mimo kilkugodzinnych obrad i znacznych ustępstw ze strony pracodawców rokowania nie doprowadziły do rezultatu.

Majstrowie, chcąc zakończyć strajk, przyjęli zasadnicze żądanie robotników co do klasyfikacyi robotników wedle lat pracy w zawodzie i ofiarowali następujące warunki:

Robotnikowi nowowypisanemu K 15·— po 3 latach K 20·— po 6 latach K 22·—. Wszystkim innym, którzy już dzisiaj pobierają płace wedle klas, dają majstrowie K 2 podwyżki tygodniowo.

Robotnice mają otrzymać po roku K 6·— po 3 latach K 11·—. Wszystkim robotnicom, które już mają płace wedle klas podwyższa się o 1 K tygodniowo.

Mimo że w dni świąteczne się nie pracuje, przyjęli majstrowie warunek płacenia za święta wszystkich trzech obrządków.

Inne punkta memoryału robotników, tyczące się pomniejszych warunków, zostały obopólnie przyjęte.

Żądania robotników są następujące:

dla robotnika nowowypisanego K 17·— po 1 roku K 20·— po 3 latach K 24·— inni robotnicy do specyalnych robót K 29. Dla robotnic do roku K 7·— po roku K 9·— po 3 latach K 13·—. Robotnice specyalistki K 17·—.

Ponieważ zastępcy robotników oświadczyli, że od żądań tych ani na krok już nie odstąpią, przeto obopólne pertraktacye komisyi zostały przerwane, a zastępcy pracodawców oświadczyli, że co do dalszych rokowań oczekują zawezwania ze strony robotników.

Wieczór świętojański jarmarku odbędzie się w sobotę 2. września b. r. ze zwykłym programem, w który wchodzą ognie sztuczne, orkierstra, noc wenecka itd. Wstęp 20 gr. Dzieci płacą połowę.

Abisyńczycy — Somalici na jarmarku krajowym. Minionej środy zjawili się Abisyńczycy z swoim szeikiem na czele, prowadzeni przez dyrektora p. G. Löflera w pawilonie głównym jarmarku wyrobów krajowych, gdzie oglądali szczegółowo porozkładane przedmioty. Wyroby ogólno-europejskiego pokroju nie wywierały na nich żadnego wrażenia, znają je bowiem już z swoich częstych podróży po Europie i różnorodnych wystaw, natomiast charakterystyczne piętno lokalne noszące na sobie wytwory obudzały ich ciekawość. Szczególną uwagę poświęcali wyrobom tkackim i oglądali je z prawdziwem znawstwem. Interesowały ich żywo narzędzia, a podziw obudziły wyroby zakładu ciemnych we Lwowie. Przedmiotem specyalnej informacyi ze strony oprowadzającego ich dyrektora p. Chołodeckiego był model pomnika jenerała Puławskiego, na który z wielką patrzyli ciekawością. Wędrówce ich po pawilonie towarzyszyło mnóstwo zebranych tamże właśnie widzów a objawom obustronnej życzliwości towarzyszyła wymiana słów w abisyńskim, arabskim, angielskim, niemieckim i polskim języku. Samolici podchwycili już w ciągu swego krótkiego pobytu u nas brzmienie kilku polskich wyrazów i imion, któremi się chętnie produkują.

Junkry pruskie mordują. Pisma niemieckie donoszą z oburzeniem o następującym fakcie: Serbski podróżnik dr. Radojkowicz z Belgradu został postrzelony ciężko przez Schultego, właściciela dóbr Wusterhauzen (Brandenburgia) i przez tegoż towarzyszy.

Wypadek miał następujący przebieg:

Dr. Radojkowicz położył się dla odpoczynku na trawie obok drogi i usnął. Inspektor Schultego zauważył śpiącego Radojkowicza i dał znać swemu panu, że obok drogi w rowie ulożył się jakiś rabuś i usnął.

Tenże inspektor wsiadł natychmiast do automobilu wraz z dwoma studentami bawiącymi u Schultego, a całe towarzystwo uzbroiwszy się w strzelby i rewolwery udało się na schwytanie tego śpiącego rabusia. Przybywszy na miejsce, zabili podpici studenci dwa psy należące do dra Radojkowicza, a gdy ten zbudził się i zażądał wyjaśnienia, zmierzyli awanturnicy doń i dali salwę. Wsiedli też natychmiast z powrotem do automobilu i odjechali. Zawiadomiono później żandarmeryę o wypadku a ta poleciła odstawić dra Radojkowicza do szpitala. Dr. Radojkowicz odniósł kilka ciężkich ran postrzałowych od śrutu w twarz, piersi i nogi. Wyglądał on zupełnie przyzwoicie, był porządnie ubrany i nie robił absolutnie wrażenia jakiegoś włóczęgi lub rabusia.

Podrożenie piwa pilzneńskiego. Z Pilzna donosi „Deutschnationale Korrespondenz“, że właściciele browarów okręgu pilzneńskiego odbyli zebranie w Izbie handlowej, na której uchwalili w najbliższym czasie podwyższyć ceny piwa ze względu na zwiększone koszta chmielu i jęczmienia.

Rząd austryacki zakupuje angielskie bydło. Z Londynu donoszą, że w ubiegły wtorek odeszła z Grimsby okrętem do Fiumę 500 krów i 16 buhajów, przeznaczonych do rozdziału między hodowców bydła w Austryi celem poprawy rasy. Zakupno nastąpiło z pieniędzy rządowych.

Wydalił się z domu rodziców Włodzimierz Próchnicki, 16-letni uczeń IV kl. gimn. jeszcze 28 bm. i do dziś nie wrócił. Zaginiony był ubrany w granatowy mundur, mantylę i biały kaszkiet.

Atak histeryczny w dorożce. Wczoraj przejeżdżała przez plac Maryacki dróżką jakaś nieznanego nazwiska kobieta, która dostała nagle silnego ataku wśród objawów szału. Odstawiono ją natychmiast na stacyę ratunkową, gdzie lekarz skonstatował, że jest to utak histeryczny.

Po zaaplikowaniu chorej środków uspokajających, odwieziono ją do domu.

Zbłąkane dziecko. Na placu Maryackim przytrzymauo 5-letnią Matyldę Tomaszewską, która zbłąkała się i nie mogła trafić do domu. Na razie oddano dziecko w opiekę komisarzatowi II dzielnicy.

Większa ryba chwyciła się wczoraj na wędkę policyjną. Oto ajent policyjny Dwernicki przytrzymał w domu niejakiego Żurakowskiego na Zamarstynowie, Konstantego Zacharkę, karanego już za rozmaite sprawki i mającego zakazany pobyt we Lwowie. Zacharkę poszukują władze za zbrodnie rabunku. Przy aresztowanym znaleziono podczas rewizyi 2 wytrychy, 2 zegarki i łańcuszek, a także i rewolwer nabity, świadczący o tem, że Zacharko dorósł już do poziomu lwowskich apaszów.

Sygnet złoty z monogramem B. F. pozostawił p. Wassermann pod poduszką w swym pokoju w hotelu Sans-Souci, a kiedy powrócił, aby go zabrać, pierścień już się w niewiadomy sposób ulotnił.

Niedaleko zajechała. Mikołaj Antoszków wieśniak z Nadorożnej pod Tłumaczem, doniósł telegraficznie policyi, że żoua jego Jewdocha skradła mu 360 K i uciekła do Ameryki. Zawiadomiono ekspozyturę policyjną na dworcu i ta aresztowała wkrótce przybyłą od strony Tłumacza uciekinierkę. Znaleziono przy niej książkę robotniczą i 210 K gotówki. Lekkomyślna małżonka pojedzie z powrotem do męża, ale pod eskortą.

„Zawsze świeże i zawsze pachnące“ japońskie goździki sprzedawał Józef Niedzielski pod kawiarnią wiedeńską. Policya skonstatowawszy, że Niedzielski nie ma pozwolenia magistratu na sprzedaż, zabrała go wraz z kwiatami na inspekcyę, gdzie kwiaty zostawiono, a właściciela ich wypuszczono na wolność jako drobnego tylko przestępcę.

Poszła z „facetem“. Dr. S. Fedak, adwokat doniósł policyi, że służąca jego Konstantyna Janiszewska wydaliła się z domu przedwczoraj wieczór z jakimś „facetem“ i dotychczas nie wróciła.

Zgubiono. Pugilares czarny z kwotą 55 K. Pelerynę brunatną wart. 60 K zgubiono w dorożce. W parku Kilińskiego naszyjnik koralowy wart. 30 K.

Znaleziono. Książkę kasy oszczędności na 594·46 K. Pugilaras czarny z rozmaitymi zapiskami.

Artystyczna.

Tegoroczny sezon koncertowy rozpocznie u nas w pierwszych dniach września słynna włościańska orkiestra symfoniczna z Królestwa Polskiego. Koncerty znakomitego tego zespołu jedynego w swoim rodzaju, pozostające pod artystycznem kierownictwem pp. dyr. Karola i Stanisława Namysłowskich odbywać się będą w sali Filharmonii, a to w dniach 18, 19, 20 i 21 września. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Odezwa Esperantystów. Otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

„Do słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu lwowskiego! W tych dniach na międzynarodowym kongresie Esperantystów w Antwerpii, w którym bierze udział około 3500 osób z całego świata, uchwalono, by kongres następny w roku 1912 odbył się na ziemi polskiej w Krakowie. Krajowi więc naszemu, a w szczególności Krakowowi przypada to zaszczytne zadanie ugoszczenia w swych murach wielu tysięcy ludzi najrozmaitszych krajów, narodowości, religii, przekonań i zawodów. Zadanie to nakłada równocześnie jednak na społeczeństwo nasze obowiązek nauczenia się języka esperanckiego, by przy pomocy tego neutralnego języka porozumieć się z tymi, których gościć mamy, jako równi równych.

Do pracy więc! Pokażmy, iż kongres ten przewyższy tak ilościowo, jak i jakościowo wszystkie dotychczasowe kongresy Esperantystów. Ale w pracy tej nie śmie braknąć w pierwszym rzędzie naszej młodzieży akademickiej.

Do Was więc koledzy i koleżanki zwracamy się obecnie! Weźcie się do języka esperanckiego!

W dniach najbliższych wnosimy do namiestnictwa statuty nowo zakładającego się koła akademików-esperantystów wszechnicy lwowskiej. Na razie prosimy o jak najliczniejsze zgłoszenia się ustnie lub pisemnie pod adresem Tow. „Esperanto“ (Kasyno urzędnicze) Rynek 9. W razie piśmiennego zgłoszenia się prosimy o załączenie marki na odpowiedź“.

Wszystkich p. t. prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma prosimy o żądanie „Gazety Wieczornej“ we wszystkich kawiarniach, cukierniach, restauracyach i czytelniach publicznych w kraju, państwie i za granicą.

Zarząd pryw. szk. lud. im. H. Jordana, ul. Mikołaja 16, przyjmuje wpisy uczniów do wszystkich klas na r. 1911/12. Uczniowie przygotowują się samodzielnie na dzień następny w szkole, co usuwa naukę pozaszkolną. Po południu gry, zabawy, modelowanie, zwiedzanie fabryk i t. p. Przy szkole znajduje się pensyonat. Ze względu na należyte przygotowanie urządzeń na przyszły rok szkolny uprasza się o wczesne zgłoszenia. **Mieczysław Kistryn.**

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

O morzu i żegludze.

I.

Obcość morza w naszem życiu społecznem i politycznem. — Jego znaczenie cywilizacyjne i komunikacyjne. — Znaczenie morza dla dawnej Polski. — Problem żeglugi. — Żegluga i awiatyka. — Dlaczego morze jest najlepszą drogą komunikacyjną. Teorya „wykształconych wybrzeży“. — Ważność dostępności wybrzeży od strony lądu. Historya żeglarstwa.

Morze, jest to pojęcie nam prawie obce. W głąb lądu zasunięte życie nasze niema bezpośredniej styczności z tym żywiołem, wypełniającym trzy czwarte powierzchni ziemskiej. Myślimy i mówimy o niem, jako o rzeczy oddalonej i obojętnej. Ani nam na myśl nie przyjdzie zwrócić uwagę na to, że wskutek owego oddalenia od morza, całokształt naszego życia jest poniekąd niezupełny. Brak mu dalekiego, szerokiego horyzontu morza.

Jedynie teoretyczna, myślowa praca daje nam sposobność obserwacyi owych zjawisk, które świadczą, jak głęboko wnika morze w ludzkie istnienie. Lecz i w tej stronie naszego życia, czy to w nauce, czy w życiu publicznem, cofa się ono na plan dalszorzędny. Nadewszystko zaś, jest morze u nas niezmiernie mało p o p u l a r n e. Stosunkowo niewielu z nas było dane widzieć je choć raz w życiu. I z tych wybranych przeważna część zachowuje pewne, niekompletne, cząstkowe tylko wyobrażenie o morzu i życiu na jego przestworach lub też u jego brzegów. Mówi się, że morze jest cudowne, lub że znakomicie oddziaływa na zdrowie. Ci, co morza nie widzieli, wyobrażają je sobie jako wiecznie rozhukany, nieprzyjazny człowiekowi żywioł. I trzeba już poniekąd wyższego stopnia intelligencyi, by zdać sobie sprawę z niezmiernych dobrodziejstw morza.

Dość jasno mówią nam dzieje świata, że ścielą się najbogatsze łany cywilizacyi wzdłuż najlepszych dróg komunikacyjnych. Taką drogą jest morze. Jego ciemno-granatowy, niedojrzany przestwór symbolizuje niezmierność przestrzeni, a jednocześnie także wzajemną łączność krajów, ludzi i części świata. Morze oddziela, a jednocześnie i łączy. Kraje oddalone od siebie setkami mil płynnej przestrzeni, zbliżone są w istocie lepiej, niż inne punkty stałego lądu, między którymi rozściela się mniejsza przestrzeń ziemi. Jeden ze sławnych geografów wypowiedział paradoks, że dwadzieścia mil ziemi, to dwieście mil morza.

Stwierdzają to doskonale dzieje ludzkości. Że Indye i Egipt były najstarszemi kolebkami cywilizacyi, zawdzięczają to bezpośredniemu sąsiedztwu morza. Jest pewiem cudowny, symboliczny obraz w owem historycznem wspomnieniu, gdy wiejący pomyślnie raz w tę, raz w przeciwną stronę monsum, sprzyjał obydwu tym krajom we wzajemnej wymianie bogatych darów ziemi. Podobnie Grecya i Rzym. Dlaczego historyę starożytną wypełniają li tylko dzieje tych morskich krajów? Dlaczego nad tem wszystkiem, co kryło się w głębiach lądu, unosi się do dziś dnia niezbadana tajemnica? Dlaczego ludy Europy czy Azyi wychodzą na światło dziejów dopiero wówczas, gdy, porzuciwszy swe siedziby w ciemnych borach zbliżyły się nad jasne, szerokie brzegi morskie, a przez to właśnie do światła i do życia.

Nie można się tu powstrzymać od pewnej refleksyi na temat ojczysty. Wszakże i my mieliśmy własne morze wówczas, gdy polska ziemia ciągnęła się od Karpat aż do Bałtyku. Mogliśmy się chlubić jego posiadaniem, a co ważniejsze, wzbogacać narodową potęgę przez jego cudowne dary. Słynny był ongi wywóz mazowieckiej pszenicy Wisłą do Gdańska. Polscy Kaszubi po dziś dzień należą do najtęższych marynarzy. Gdzieś tam przewijają się po naszej historyi ulotne rojenia o stworzeniu floty. Wszak mogłaby Polska zasłonić się flotą od najazdu Szwedów i nawet stać się światową, morską potęgą. I tak, do ogólnych rozmyślań nad historyczną naszą przeszłością musi dołączyć się ten, jeden więcej żal, dlaczego daliśmy sobie odebrać morze!

Mimo, iż ma ono tak groźny, nieprzyjazny i tajemniczy pozór, jest żywiołem, który bodaj pierwszy dał się ugłaskać ręką człowieka i nagiąć potulnie do jego usług. Wobec zadań pokonania przestrzeni lądu, lub powietrza, problem żeglugi jest śmiesznie prosty. Toteż ludzkość rozwiązała go, będąc jeszcze w okresie zupełnej, niemal zwierzęcej dzikości. Znana jest legenda o płynącym pniu drzewa, na którym usiadły ptaki i zwierzęta. Człowiek, ujrzawszy to zjawisko, miał już wszystko. Tratwa, łódź, czy okręt, są to już tylko etapy rozwoju jednej i tej samej idei. Toż samo wiosło, żagiel, maszyna parowa, czy motor benzynowy. Były to ulepszenia stopniowe, których wspólnem dążeniem było zwalczyć przestrzeń, powiększając szybkość i precyzyę ruchów wodnego statku.

Co było pobudką tych dążeń? Czy istnieje wspólny pierwiastek między tą kategoryą odwiecznych wysiłków ludzkiego ducha, a tą dzisiejszą, najnowszą, gorączkową i niebezpieczną pracą budowy nadpowietrznych statków? Zapewne, że i w jednej i drugiej dążności tkwi matafizyczny poniekąd pierwiastek zarozumiałości człowieka, jego świadoma, może będąca objawem wyższego przeznaczenia, ambicya opanowania ziemi wraz ze wszystkiem, co jest na niej i co ją otacza. Lecz praktyczność balonów, czy aeroplanów, nawet w najdalszej perspektywie naszego widzenia jest, w porównaniu do floty wodnej, prawie żadna. Tak, jak się to dziś przedstawia, popęd do powietrznej żeglugi jest bezinteresownym sportem. Tymczasem żeglugę wodną i jej dzisiejszy, tak potężny organizm zbudowały odmienne pierwiastki.

Człowiek, skazany na wydzieranie naturze jej głębokich tajemnic w celu zaspakajania potrzeb życia, odgadł prędko, że woda stanowi przepyszną drogę komunikacyjną. Jej wysoki ciężar gatunkowy i inne fizykalne własności pozwalają unosić się na jej zwierciadle olbrzymiej masie ciężaru i popychać ją ze stosunkowo niewielką siłą. Morze jest przestrzenią wolną, dostępną dla wszystkich, nieznającą granic politycznych, ani własności prywatnej. Zapewnia

---

MAURYCY LEBLANC.

15)

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

— A myśl o odjeździe bez pożegnania się z tobą!... A myśl o małżeństwie!... Ah! co za straszne tortury! Ale to już się wszystko skończyło, nieprawdaż? Nie będę już więcej cierpieć, bo mnie kochasz.

Ostatnie słowa wymówiła z pewnem bojaźliwem wahaniem, nie spuszczając oczu z Filipa, jak gdyby oczekiwała od niego odpowiedzi, któraby ukoiła nagle powstały w jej duszy niepokój.

Milczał.

Spojrzenie jego było poważne, a czoło boleśnie zmarszczone.

Zdawał się zastanawiać nad ważną jakąś sprawą i nie odczuwać blizkości obnażonych ramion młodej dziewczyny.

Zuzanna szepnęła:

— Filipie... Filipie...

Czy usłyszał?

Stał nieporuszony.

Powoli Zuzanna zwolniła uścisk. — Ręce opadły jej wzdłuż sukni. — Spojrzała z bezgraniczną rozpaczą na tego, którego kochała i nagle rozpaczliwe łkanie wyrwało się z piersi.

— Ach! jestem szalona!... jestem szalona! — wołała rozpaczliwie. — Pocóż to wszystko powiedziałam?

Próba była dla niej niezwykle ciężka; po chwilowej nadziei kompletne rozczarowanie.

Tym razem łzy, spływające z policzków Zuzanny, nie były już udane.

Bolesne łkania dziewczyny wyrwały Filipa z zadumy.

. . . .

I spojrzał ze smutkiem na Zuzannę. — Po chwili zaczął szybko przechadzać się wzdłuż pokoju.

Wzruszony do głębi był silnie zaniepokojony tem, co odkrył w sobie.

Kochał Zuzannę!

Ani przez chwilę nie pomyślał, by wymknąć się prawdzie.

Po pierwszych słowach Zuzanny, jak, gdyby uznając za zbyteczne żądanie innych dowodów, przyjął tę miłość, jak się przyjmuje obecność rzeczy, którą się widzi i której się dotyka. — I dlatego to Zuzanna na widok bolesnej zadumy Filipa, nagle zrozumiała nieroztropność, jaką popełniła, odkrywając mu prawdę: Filip przestrzeżony wymykał jej się z rąk.

Należał do tych, którzy natychmiast zdają sobie sprawę ze swych obowiązków, niemal w chwili poznania swego błędu.

— Filipie — szepnęła zrozpaczona — Filipie!

Milczał.

Wzięła go za rękę i wyszeptała:

— A jednak ty mnie kochasz... ty mnie kochasz...

— A więc jeśli mnie kochasz...

Łzy nie zeszpeciły jej pięknej twarzyczki, przeciwnie rozpacz dodała jej nowego uroku.

Zakończyła szczerze, bez obsłonek:

— A więc jeśli mnie kochasz, to czemu mnie odpychasz?

— Gdy się kocha, to nie odtrąca się tej, którą się kocha..

A ty mnie kochasz...

Cudne usteczka błagały,

Filip zauważył rozkoszne, namiętne drgania warg.

Młoda dziewczyna z nieukrywaną namiętnością szeptała dalej:

Och! Filipie! Filipie! Mój drogi, umiłowany Filipie! Kocham cię całą swą istotą i nikogo prócz ciebie kochać już nie będę.

Odwrócił oczy.

Po chwili opanowawszy wzruszenie rzekł głosem spokojnym:

— Właśnie dlatego, że cię kocham Zuzanno, odpycham cię...

Kocham cię zbyt silnie by...

Nie dokończył — nie chciał zbyt boleśnie zranić ukochanej dziewczyny.

Zrozumiała. — Nie zaprotestowała wcale. — Wszystko było skończone.

I zrozumiała to tak dobrze, że, gdy w chwilę później Filip zbliżył się do drzwi, by odejść, nie podniosła nawet głowy.

Nie odszedł. — Bał się ją obrazić. — Usiadł.

Mały stolik rozdzielał ich od siebie.

Ale jakże był od niej daleko!

Nie mogła pojąć, że wszystkie jej usiłowania, kokieterya, czar jej namiętnych ust okazały się niedostateczne dla złamania woli tego człowieka.

Zegar wydzwonił dziesiątą.

Gdy Morestal z Jorance powrócili — jeszcze nie wymienili z sobą ani jednego słowa.

. . . .

— Czy już jesteśmy gotowi, Filipie? — zawołał Morestal — czy już pożegnałeś się z Zuzanną?

Odrzekła:

— Tak, już pożegnaliśmy się.

— A więc żegnam cię, moje dziecko — rzekł całując młodą dziewczynę.

Zuzanna ucałowała rękę staruszka.

— Cóż Jorance, odprowadzisz nas kawałek?

— Tak, aż do polanki Butte-aux-Loups.

— Jeżeli masz zamiar odprowadzić, aż do Butte-aux-Loups — zawołała Zuzanna — to możesz już odprowadzić aż do Vieux-Moulin i powrócić gościńcem.

— Tak to prawda. A ty Zuzanno, czy zostaniesz w domu?

(C. d. n.).

swobodę w najszerszem znaczeniu. Wreszcie ta droga, w przeciwstawieniu do lądowych, nie wymaga inwestycyi. Stąd jej taniość. Kraj chcący stworzyć żeglugę, wysila się tylko na koszta parku okrętowego, lub urządzeń portowych. Tak bajecznie kosztowna i trudna na kolejach budowa i „konserwacya“ przestrzeni tu zupełnie odpada.

Stąd jasno wypływa, że państwo, którego granica sięga do brzegów morskich, winno zastosować wszystkie możliwe środki, by wykorzystać dla siebie to wdzięczne sąsiedztwo, jak najlepiej. Kraj, zaniedbujący się w tym kierunku, wyrządza największą krzywdę sam sobie.

Mogą być zresztą kraje nadmorskie, położone szczęśliwie i mniej szczęśliwie dla żeglugi. Starzy geografowie mówią nam o regule „wykształconych wybrzeży“, podając za przykład Wielką Brytanię z jej wyspiarską sytuacyą i postrzępionymi, korzystnymi dla rozwoju żeglugi brzegami. Ale są przykłady wręcz przeciwne, bo wiele państw wykształciło swą żeglugę wśród geograficznie niepomyślnych warunków. Japonia ma w swem otoczeniu zdradzieckie, podwodne skały, a Hiszpania, kiedyś przecież najpotężniejsze morskie państwo ma brzegi, jak gdyby ciosane toporem. Owa teorya ma co najwyżej znaczenie lokalne. Rodzaj wybrzeży rozsirzyga, gdzie najlepiej wybudować port. Natomiast pozostaje dużo innych, pierwszorzędnych szczegółów, warunkujących morskie stanowisko kraju.

Nadewszystko kraj musi mieć przecież coś do wywiezienia za morze. Skalista wysepka, lub jałowe brzegi kontynentu nie rozwiną żeglugi, boć nie mają co naładować na okręty. Nie mogą też odbierać towarów, jeśli ich niema tu dla kogo przywozić. Dalej kraj, nawet obfity w plony rolne lub górnicze, nie będzie ich mógł wywieźć drogą morską, jeśli do brzegu dostawić nie może. I odwrotnie, nic mu nie przyjdzie z dopływających od morza skarbów, jeśli ich nie może rozesłać w leżące opodal morza okolice.

Kwestya „wykształconych wybrzeży“ komplikuje się tedy ściśle ze sprawą dogodnych dróg śródlądowych i wobec stosunków dzisiejszych, cofa się stanowczo wobec tej ostatniej na dalsze plany. Drogi owe są konieczne i winny, o ile możności rozchodzić się promieniami od punktu, obranego za przystań morską.

Ktoś nazwał słusznie rzeki spławne, koleje i kanały przedłużeniami linii okrętowych. Tylko zgodnie i świadomie tak z sobą złączone arterye ruchu stworzyć mogą jeden wielki i tętniący życiem organizm świata.

Bez floty zaś morze przestaje być wartością użytkową. Państwo, pozbawione okrętów, nie eksploatuje zupełnie korzyści morza. Najwięcej naraża się na to, że z zaniedbania jego skorzysta ktoś drugi. Angielska dewiza mówi: „Trade follows the flag“. Oto, dlaczego Anglia jest dziś państwem najbardziej światowem. Pionierami tej potęgi stały się jej okręty, torujące drogę handlowi, a stosunki handlowe budują panowanie nad światem, trwalej i pewniej, niż żelazne paszcze dział. Przez znakomite wyzyskanie leżących zupełnym odłogiem pól żeglugi, stworzyła Anglia swój międzynarodowy handel, wielki przemysł i kolonie, co wszystko razem stanowi spływający do jej skarbu strumień złota.

Byłoby interesujące zastanowić się nad pytaniem, w jakim właściwie celu budowano pierwsze floty. Czy dla rybactwa, handlu, czy wojny? Pamięć historyczna sięga do najdawniejszej, wojennej floty kreteńskiego króla Minosa, „wyspy ze stu miastami“, która opływała Kretę w celu ochrony wybrzeży, później wypływała dalej dla rabunku. Zdaje się, że zrazu celów tych wogóle nie rozróżniano. Korsarstwo było wojną i zarazem formą handlu. Starzy Fenicyanie, później Wikingowie, Normanowie, a wreszcie i „flibustierzy“ nowszych czasów zaopatrywali dna swych okrętów ładunkiem, mając zamiar pozbyć się go w drodze pokojowej, a gdy się zdarzy, złupić kogoś po drodze.

Bądź co bądź świadomość potrzeby bardzo silnej morskiej potęgi przewodniczy w dziejach, oświetlonych nauką. Salamina ocaliła Grecyę od najazdu barbarzyńców ze Wschodu, a Akcyum rzuciło podwaliny pod światową potęgę Rzymu. Lepanto, flota Gustawa Adolfa, wreszcie świeże dzieje wojny amerykańsko-hiszpańskiej i Tsuszima, oto ciąg powtarzających się przykładów. Uzupełniają one zarazem całokształt poglądów na organizacyę flot państwowych stwierdzeniem, że flota handlowa nie może istnieć bez wojennej. O tem pouczają nas właśnie owe dzieje. Człowiek jest wynalazcą i przedsiębiorcą, ale także zachłannym na cudze dobro i drapieżnym rabusiem.

Dr. ADAM LEWICKI.

Zjazd przemysłowo-balneologiczny w Krynicy.

— —

Dnia 23. i 24. września odbędzie się w Krynicy II-gi z rzędu Zjazd przemysłowo-balneologiczny, w połączeniu z poglądową wycieczką zbiorową do Luhaczowic, na Morawach.

Program Zjazdu będzie następujący:

Sobota 23. września. O godz. 10. rano, w dużej sali Domu zdrojowego, otwarcie Zjazdu i 1. posiedzenie Zjazdu. 1. Przemówienie prezesa Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk. 2. Referat radcy dworu Romana Ingardena na temat: „O dokonanej w Krynicy rekonstrukcyi głównego źródła i powiększeniu jego wydatności“. 3. Referat prof. dra Leona Marchlewskiego na temat: „Nowsze rozbiory mineralnych wód galicyjskich“. 4. Referat prof. dra Władysława Kubika na temat: „Piękno naszych zdrojowisk“.

O godzinie 4. po południu II. posiedzenie Zjazdu. 1. Referat dra Władysława Łobaczewskiego, sekretarza lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, na temat: „Zdrojownictwo jako przemysł“. 2. Referat c. k. radcy budownictwa Tadeusza Stryjeńskiego na temat: „O dokonać się mających w Krynicy budowach łazienek borowinowych i zakładu wodoleczniczego“. 3. Referat Kazimierza Hemmerlinga, c. k. inspektora kolei, na temat: „Sporty zimowe na terenach Krynicy“. 4. Referat Ferdynanda Turlińskiego na temat: „O hotelarstwie w zdrojowiskach i uzdrowiskach“. 5. Wykład członka zarządu Związku dra Juliusza Bandrowskiego na temat: „Szlakiem Okrężnej Wystawy zdrojowej“ (Spostrzeżenia i uwagi).

Niedziela 24. września. O godz. 8. rano zwiedzenie zdrojowiska. O godzinie 12. w południe pożegnalne posiedzenie Zjazdu. 1) Wnioski członków Zjazdu. 2) Zamknięcie Zjazdu w Krynicy. 3) O godzinie 3. min. 36 po południu wspólny wyjazd do Luhaczowic.

Przez czas trwania Zjazdu, tak w Krynicy, jak w Luhaczowicach, urządzoną będzie okrężna wystawa balneologiczna.

Poniedziałek 25. września. 1) O godzinie 6. m. 45 rano przyjazd do Luhaczowic. 2) O godz. 9. rano wspólne zebranie z członkami zarządu i lekarzami czeskimi w Domu zdrojowym. 3) O godzinie 10. rano zwiedzanie łazienek mineralnych i źródeł. 4) O godzinie 3. po południu zwiedzenie zakładu wodoleczniczego i łazienek borowinowych. 5) O godzinie 7. wspólna wieczerza, poprzedzona pokazem zdrojowisk i uzdrowisk polskich w świetlnych obrazach.

Wtorek 26. września. O godz. 9. zwiedzanie will i pensyonatów. O godz. 11·30 pożegnalne zebranie i odjazd do kraju.

Dzięki ofiarnej uprzejmości Zarządu zdrojowego i właścicieli will, wszyscy zamiejscowi uczestnicy Zjazdu otrzymają w Krynicy bezpłatne pomieszkania, zaś w Luhaczowicach przypada zbiorowej wycieczce w zaszczytnym udziale serdeczna gościna, ofiarowana uprzejmie przez Zarząd zdrojowiska czeskiego.

Nadto zapewnił Zarząd tamtejszy dla uczestników wycieczki, celem uniknięcia uciążliwych przesiadań, wóz salonowy ze stacyi Węgierskie Hradyszcze wprost do Luhaczowic.

O ileby kto z interesowanych nie otrzymał osobistego zaproszenia, które Związek w tych dniach rozsyła, może zgłosić się po nie, wprost lub listownie do **Biura Związku, Lwów, Czarnieckiego 6.**

Z kraju.

— —

△ **Tarnów.** (*Przyłapanie szajki złodziejskiej z Zakopanego. — Samobójstwo*). Tutejszej policyi miejskiej, a właściwie inspektorowi tejże, p. Oplustilowi udało się w Tarnowie i w Zakopanem przyłapać szajkę złodziejską, złożoną z 6 młodzieńców w wieku 16—18 lat. Są między nimi uczniowie gimnazyalni, szkoły zawodowej w Zakopanem i tut. szkoły wydziałowej.

Dopuścili się oni śmiałych kradzieży w Zakopanem, a jak dotychczas skonstatowano, na szkodę hr. Rozwadowskiej i Henryka Gromana, bogatego fabrykanta z Łodzi.

Od kilku dni uwijali się po Tarnowie dwaj młodzieńcy, Adam Szczurek i Przemysław Janoff, którzy wydając dużo pieniędzy ściągnęli na siebie podejrzenie tut. policyi.

Po przytrzymaniu ich i rewizyi, dokonanej w ich mieszkaniu w „Hotelu Polskim“ znaleziono w piecu 510 K. Policya wiedząc, że przed niedługim czasem dokonano w Zakopanem kradzieży 2500 K Gromanowi, zaczęła w tym kierunku śledzić i wykryła, że brat Janoffa z niejakim Lehandrą byli przed kilku dniami w Tarnowie. Po ich powtórnem przybyciu z podróży do Wiednia i Budapesztu przytrzymano ich również. Przy nich znaleziono 485 K. Na telefoniczne wezwanie, aresztowano w Zakopanem niejakiego Gąsiorka i Karaśkiewicza. Inspektor tut. policyi udał się w niedzielę nad ranem do Zakopanego i tam udało mu się u Gąsiorka w mieszkaniu pod obrazem Matki Boskiej wyszukać 220 K i stwierdzić, że Karaśkiewicz dał swojemu bratu do przechowania klejnoty wartości 5000 K, skradzione hr. Rozwadowskiej.

Klejnoty te zostały po długich mozołach odebrane i oddane hr. Rozwadowskiej, a panu Gromanowi zdołano zebrać i zwrócić 1217 K. Więcej kłopotu mieli złodzieje z ukradzionym czekiem na 8000 rubli na bank warszawski. Wiedzieli, że nie łatwo pójdzie spieniężyć go dlatego odesłali go matce, która przy spowiedzi wręczyła go księdzu, a ten oddał hr. Rozwadowskiej. Przy sposobności odkryto jeszcze 2 inne kradzieże, z których jedną popełniono w zakładzie dr. Chramca.

Wobec tego, że niektóre dzienniki podały jakoby władze miejscowe w Zakopanem złodziei wykryły, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że cała zasługa należy się inspektorowi tarnowskiej policyi p. Oplustilowi, któremu nawet przy dochodzeniach w Zakopanem władze miejscowe nie bardzo szły na rękę. Czyżby im się rozchodziło o nagrodę, wyznaczoną za schwytanie złodziei w wysokości 300 koron?

We wtorek rano powiesił się w swojem mieszkaniu przy ul. Gumniska l. 11, wyrobnik Tomasz Bator, liczący lat 65. Powód niewiadomy; powiadają, że denat popełnił samobójstwo w stanie nietrzeźwym. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

△ **Przemyśl.** (*Nasza policya. — Awantury uliczne. — Bezpieczeństwo publiczne. — „Przejezdny“ kłamca. — Oryginalny zakład*). I my mamy swoją... policyę rządową i wszelkie z jej urzędowaniem połączone przyjemności... Prawda — niema u nas jak we Lwowie czy Krakowie morderczych napadów, przy których mogłoby się okazać niedołęstwo organów policyjnych, niemniej jednak doszliśmy już dziś do tego, że stosunki bezpieczeństwa stoją niżej wszelkiej krytyki. Oto przykłady z dni ostatnich:

Na placu kolejowym dwóch drabów napada bezbronnego — zadaje mu cios nożem pod serce i umyka.

Onegdaj znów jakiś kożlarz napadł o godz. 9-tej wieczorem przy ul. Grunwaldzkiej jakiegoś głuchoniemego chłopa, idącego z Żurawicy do miasta. Najpierw go pobił, a następnie zranił niebezpiecznie uderzeniem noża w okolicę skroni. Raniony upadł na ziemię brocząc krwią. Natychmiast zebrały się tłumy przechodniów. Zaczęto szukać za policyantem i nareszcie po upływie... pół godziny sprowadzono jakiegoś. Przez cały zaś ten czas nieszczęśliwy głuchoniemy leżał bez żadnej pomocy na ulicy wśród **kałuży własnej krwi.**

Zarzuciłby kto, że to fakta odosobnione nie nadające się do uogólnień — a jednak niema tygodnia, by przy ul. Grunwaldzkiej krew się nie polała. Gorzej jeszcze przedstawiają się stosunki przy ul. Buszkowickiej. Tam noc w noc rozgrywają się krwawe awantury — których epilog rozgrywa się najpierw w szpitalu, potem w sądzie... Również dzielnica Garbarze cierpi na stały brak wystarczającej liczby policyi. Wogóle stosunki bezpieczeństwa pogarszają się z dniem każdym. Policya wojskoworządowa zadaniom swym podołać już nie może, czy nie chce. Czasby i u nas wzmocnić ją, a może... zreformować. Tą bowiem tylko drogą, będzie można położyć kres rozrastającemu się coraz bujniej apaszostwu ulicznemu.

Inny fakt, już z „europejskich“ łamów „Słowa polskiego“, ale odnoszący się do Przemyśla, więc poniekąd do tutejszej należący kroniki. We wczorajszym wieczornym numerze tego pisma, opowiada jakiś „przejezdny“, jak wstąpiwszy do tutejszej N-kawiarni (firmy nie wymieniam — aby uniknąć wszelkich podejrzeń... reklamy) zażądał... „Słowa polskiego“, (oczywiście — przedewszystkiem „Słowa“ !) „Gazety narodowej“, „Dziennika polskiego“ itd. — i odpowiedziano mu, że kawiarnia ta pism „polskich“ nie trzyma, gdyż... niema w niej Polaków. Anegdota ta „przejezdnego“ staje w właściwem świetle dopiero, gdy uwzględni się, że kawiarnia wspomniana jest bojkotowana przez ...wszechpolaczków miejscowych i — wśród wszystkich pism polskich najwięcej egzemplarzy właśnie „Słowa Polskiego“ utrzymuje. Polega zatem cała opowieść na **kłamstwie** — ale wszak kłamstwo, to główna „ich“ broń. Tylko od czasu do czasu przygwoździć je wypada.

Na zakończenie anegdota: Opowiada jedno z pism miejscowych, iż obywatel J. założył się z jednym z tutejszych kupców, że w czasie godziny potrafi zjeść 35 bułek i wypić litr kawy. Stawką były te artykuły spożywcze. Zakład stanął — i obywatel J. wygrał go w przeciągu 40 minut! ofiarowując ponowny zakład o 70 bułek i 2 litry kawy. Jaki rezultat drugiego zakładu. nie wiadomo, ale cała historya... *si non e vera*, to przecież *ben trovata*.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. sierpnia.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 278·35 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 308·50. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 248·—. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·50.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. —·—. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 500·—. Clary zł. 40 m. k. 155·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 98·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 86·00. Palffy 40 zł. m. konw. 180·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 70·25. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. —·—. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75·—. Salma 40 zł. m. k. 245·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 249·10. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 250·10. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

Berlin, dnia 31. sierpnia. Banknoty austryackie 85·10 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 31. sierpnia. Trzyprocentowa renta 94.50 mąka 31·80.

Frankfurt dnia 31. sierpnia. Austr. kred. 206·25. Koleje państwowe 158·60, Disconto 187.60. Laura 172·—.

Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 31. sierpnia (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Rubla 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 31. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 proc. austr. renta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 31/8 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·37, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 187·75, Berlin Tow. handl. 169·—, Laura 172·62, Bohumery 230·25, Kolej południ. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·80, Kolej warsz.-wied. 209·62, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 123.00, Losy tureckie 173·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 182·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·12, Kolej Henry 148·75, Niemiecki Bank narodowy 125·75, Kanada Proferred 227.37, Akcya żeglugi hamburgskiej 131·37, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 300·25, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 89·20, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·37, 4 i pół proc. renta roz. z r. 1905 100·40, Rheinische Stahlwerke 159·50, Gelsenkirchen 196·75

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.